

TOMASZ DANILECKI, OBEP BIAŁYSTOK

DWAJ LITERACI

Sokrat Janowicz jest dziś najbardziej znanym pisarzem białoruskim, mieszkającym i tworzącym na Białostocczyźnie. Debiutował już w latach 60., ale wkrótce trafił na indeks autorów zakazanych i padł ofiarą szykan SB i partii. Stało się tak za sprawą byłego funkcjonariusza UB Aleksandra Omiljanowicza, który przez następne lata dzierżył „palmę pierwszeństwa” wśród białostockich literatów.

Życiorys Sokrata Janowicza jest przykładem boleśnie skomplikowanego uwikłania w rzeczywistość PRL, z którego nie dało się wyjść bez głębokich ran i które wymaga opisu znacznie obszerniejszego i dalej idącego niż zawarty poniżej. Drogę życiową Aleksandra Omiljanowicza, którego tuż po wojnie zaczęto nazywać katem Suwalszczyzny, dopełnił niedawno jeden z najsurowszych wyroków wydanych kiedykolwiek przez niezawisły sąd III RP wobec byłych funkcjonariuszy UB – 4,5 roku więzienia za znęcanie się nad żołnierzami powojennego podziemia niepodległościowego. Oba te życiorysy spłotyły się ze sobą tuż po Polskim Październiku, a spłot ten znalazł swój finał dopiero po Marcu '68.

Rok 1956 był przełomowy nie tylko dla Polaków, ale i dla mieszkających w Polsce mniejszości narodowych. Ówczesne władze po raz pierwszy dostrzegły ich istnienie i postanowiły powołać towarzystwa społeczno-kulturalne mniejszości oraz umożliwić im wydawanie własnej prasy. W tymże roku powstało w Białymstoku Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i białoruskojęzyczny tygodnik „Niwa”¹. Nadzór nad obiema placówkami sprawowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nadzór ten, jak się bardzo szybko okazało, nie był jedynie formalny, a wśród najaktywniejszych wówczas białoruskich działaczy zaczęto werbować tajnych współpracowników.

Nielegalny od młodości

W 1956 r. Sokrat Janowicz miał 20 lat i był absolwentem Technikum Elektrycznego w Białymstoku. W tym też roku zadebiutował na łamach „Niwy”. Wkrótce zaczął studiować zaocznie polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W jego „bagażu doświadczeń” znajdowało się ponadto utworzenie latem 1953 r. (był wówczas uczniem trzeciej klasy technikum) w rodzinnych Krynkach siedmioosobowej nielegalnej organizacji pod nazwą „Związek Białoruskich Patriotów”. Według SB powołana przez niego organizacja miała stanowić załączek kierownictwa „siatki bojowych grup 3–4-osobowych, działających według zasad partyzanckiej konspiracji” oraz „organizacji politycznej, powołanej do budzenia świadomości narodowej młodej inteligencji białoruskiej”. Ta młodzieżowa grupka rozpadła się w końcu ferii zimowych 1954 r., ponoć z powodu rozbieżności poglądów i metod działania. Janowicz miał nadawać w jej działalności priorytet „sprawom narodowym”, natomiast większość członków interesowały bardziej założenia typu konspiracyjno-wojskowego (pseudonimy, zamiar zdobycia broni, szyfr, ćwiczenia itp.). Od stycznia 1954 r. Janowicz usiłował też zorganizować koło literacko-naukowe pod nazwą „Białoruska Dumka” (według późniejszej

¹ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 161–162.

oceny SB była to w rzeczywistości kolejna nielegalna „organizacja nacjonalistyczna”), a następnie białoruską organizację studencką. „Po przeprowadzeniu z nim rozmowy i zastosowaniu innych środków profilaktycznych Janowicz na pewien okres czasu nie podejmował wroziej działalności” – czytamy w materiałach SB, odnoszących się do końcówki 1955 r.

Kat do działu listów

Aleksander Omiljanowicz w momencie październikowego przełomu miał już za sobą przeszłość członka ZWZ i hitlerowskiego więźnia, a przede wszystkim bezwzględnego oficera UB, biciem i torturami wymuszającego zeznania na żołnierzach podziemia niepodległościowego. Jego „błyskotliwą” karierę, wcześniej niż drogę zawodową innych, podobnych mu oficerów, przerwało nie tyle „ogłoszenie końca stalinizmu” w połowie lat 50., ile pewna zawodowa wpadka. Oto w 1949 r., pracując w PUBP w Nidzicy, skatował „omyłkowo” sześciu partyjnych, jednego działacza ZSL, dwóch członków ZMP i przodowników pracy, za co został skazany na osiem lat więzienia, z których odsiedział cztery². Następnie pracował jako redaktor „Głosu Koszalińskiego”. W 1956 r. zadebiutował na łamach „Gazety Białostockiej”³.

Pierwszy redaktor naczelny wspomnianego wyżej tygodnika „Niwa” Jerzy Wołkowycki wspominał po latach: „Po pewnym czasie doszedł do nas Aleksander Omiljanowicz. Był on w Koszalinie kierownikiem działu listów. Zgłosił się do »Gazety Białostockiej«. Tam to stanowisko było zajęte. Przyszedł do »Niwy«. Został kierownikiem działu listów u nas. Niestety, nie znał białoruskiego”⁴. Zadanie tłumaczenia na białoruski tekstów Omiljanowicza przypadło w udziale właśnie Janowiczowi⁵. Koledzy z redakcji wiedzieli, że Omiljanowicz pracował po wojnie w UB, nie mieli jednak pojęcia o tym, jak „gorliwym” był funkcjonariuszem⁶. Ta znajomość wplotła się w najczarniejszy okres życia Sokrata Janowicza.

Folklor dla chętnych

Wraz ze „stabilizowaniem się zdobyczy Października” polityka władz PRL wobec mniejszości białoruskiej ulegała zmianie. Chwilową otwartość na nurtujące ją problemy zastąpiła polityka państwa jednolitego narodo-wo, tym wyraźniejsza, im bliżej było marca 1968 r. Fakt, że wiele najważniejszych stanowisk w Komitecie Wojewódzkim PZPR i aparacie bezpieczeństwa sprawowały osoby pochodzenia białoruskiego, nie miał dla tej społeczności wielkiego znaczenia. Pęd do karier u tych ludzi, wywodzących się z biednych środowisk wiejskich bądź uważających się po prostu za komunistów, był tak silny, że stawali się najgorliwsi z gorliwych wykonawcami poleceń „z centrali”, a przy okazji za wszelką cenę usiłovali dowieść, że nie są żadnymi Białorusinami, tylko „zwykłymi” obywatelami PRL, Polakami. Z czasem władze starały się sprowadzić dążenia narodowe odbudowującej się w ramach socjalistycznego państwa inteligencji białoruskiej do działalności zespołów folklorystycznych i nauki języka białoruskiego „dla chętnych”. Proponowano też, by tygodnik „Niwa” przekształcić w kwartalnik bądź pismo polskojęzyczne⁷.

² W. Cieśla, *Trzeci życiorys*, „Rzeczpospolita”, 13–14 VIII 2005.

³ *Pisarze województwa białostockiego, członkowie Związku Literatów Polskich*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku, maj 1980, materiał do użytku wewnętrznego, s. 13.

⁴ M. Bołtryk, *Białoruska ruń*, „Tygiel Kultury” 2002, nr 7–9, cyt. za: www.bialorus.pl.

⁵ W. Więcko, *To mało za tyle zła. Rozmowa z Sokratem Janowiczem*, „Gazeta w Białymstoku”, 12–13 II 2005.

⁶ Por. S. Janowicz, *Nie żal prażitaga*, „Czasopis” 2001, nr 7–8, s. 39–40.

⁷ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 236–241.

Dom wariatów

Jeszcze mniej praw i swobody mieli Białorusini mieszkający w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, po wojnie kompletnie zrusyfikowanej⁸. Jednak również i tam w drugiej połowie lat 60. pojawiły się pewne symptomy „odwilży”. Oto w czasie odbywającego się w 1966 r. w Mińsku V Zjazdu Związku Pisarzy BSRR tamtejszy literat Aleksy Karpiuk⁹ wygłosił „rewizjonistyczne” przemówienie, którego stenogram krążył następnie w odbitkach wśród miejscowej inteligencji. Jedną z takich odbitek zdobył także Sokrat Janowicz. Przywiozła ją z Białorusi na początku 1967 r. Łarysa Geniusz¹⁰, matka Jerzego Geniusza, mieszkającego w Białymstoku lekarza, który przyjaźnił się z Janowiczem¹¹.

Tekst wystąpienia Karpiuka wywarł na Janowiczu bardzo duże wrażenie. Dlatego kiedy w marcu 1967 r. szykująca się do powrotu do domu Łarysa Geniusz zasugerowała mu, by skierował do Karpiuka jakiś list, ten napisał obszerny, ponad dwudziestostronicowy elaborat, w którym krytycznie oceniał sytuację Białorusinów zarówno w PRL, jak i w BSRR. Pisał w nim m.in.: „Wystąpienie Wasze na zjeździe pisarzy zamroczyło mnie, zbiło z nóg oraz z szacunku rzuciło na kolana przed Wami! Gotów ja Waszą fotografię umieścić na samym honorowym miejscu jak obraz święty! Uczynić to mogą jeszcze 2–3 osoby, jednak nie więcej. Dla innych to tylko ciekawe wystąpienie. Ba, nawet śmieszne i podobne na zmyślane... Ponieważ nie znają radzieckich warunków. W głowie im się nie mieści, nie istnieją nawet przypuszczenia, że nasz Łaszewicz¹² lub Gomułka mogą decydować o istnieniu lub nieistnieniu takiego lub innego kierunku literackiego! Lub pisarza! Absurd! Dom wariatów!!!! Wyłażą różne tradycje polityczne Polski i Rosji (ZSRR)”.

W tym nieszczęście

Sytuację Białorusinów w Polsce oceniał następująco: „Województwa białostockiego Polska nie lubi. Ono bardzo nadgorliwe, służalcze. Gdyż 70 proc. aparatu partyjnego w Białymstoku to Białorusini; gdyż 99 proc. aparatu naszego KBP (SB, MSW) to Białorusini. [...] Białorusini wszędzie. W tym właśnie nasze nieszczęście. Oni nam nie pomagają w obawie przed oskarżeniem o białoruski nacjonalizm. Białoruską sprawę w Białymstoku można załatwić po ludzku tylko z rodowitymi Polakami, ale nie z Białorusinami z naszego Komitetu Wojewódzkiego, Pr[zezydium] WRN czy też związków zawodowych. Polonizują się oni tak po lokajsku, że sami Polacy brzydzą się ich”. Co gorsza, w liście zawarł też własną ocenę sytuacji w BSRR: „Spróbowałem ją rozmawiać po białorusku również na ulicy w Mińsku, jednak dwa razy mnie przerwano i zbesztano: jeden raz na prospekcie Lenina, a drugi raz na ul. Zacharowa. Czym ja zawiniłem?! Ja rozumiem po

⁸ O. Łatyszczek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok, b.d.w., s. 260–261.

⁹ Aleksy [Alaksiej] Karpiuk (1920–?) ur. w Straszewie koło Gródka (pow. białostocki), był dowódcą dywersyjnego oddziału partyzantki komunistycznej, stworzonego w maju 1944 r. na polecenie sztabu operującej na terenie Puszczy Białowieskiej sowieckiej brygady im. Konstantego Kalinowskiego, która wchodziła w skład Białostockiego Zgrupowania Partyzanckiego, następnie oficerem Armii Radzieckiej. Na początku lat 70. był inwigilowany przez NKGB jako pisarz prowadzący „destrukcyjną działalność”. W Polsce wydał powieść *Raj w Wierszalinie*, tłum. S. Janowicz, Białystok 1993.

¹⁰ Łarysa Geniusz, ur. 1910 w Gudziewiczach, pow. Wołkowysk, poetka, w czasie II wojny światowej sekretarka osiadłego w Pradze symbolicznego przywódcy Rady Białoruskiej Republiki Ludowej Wasila Zacharki, skazana przez sąd BSRR na pobyt w gułagu za „kolaborację z okupantem” („Niwa”, 13 IX 1970. Zob. też J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Warszawa 1993, s. 41–42).

¹¹ S. Janowicz, *Kamu nieprzyjemnasc, a kamu i niaszczascie*, „Czasopis” 2001, nr 3, s. 37.

¹² Arkadiusz Łaszewicz (1916–1985), działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, w latach 1956–1972 I sekretarz KW PZPR w Białymstoku.

rosyjsku, lecz naprawdę ciężko mnie rozmawiać po rosyjsku, gdyż jak żyję, to nie używałem tego języka (słyszałem, czytałem – to wszystko). Poszedłem zameldować się w grodzieńskim urzędzie mieszkaniowym Nr 1, to na mnie spojrzeli jak na wariata. W milicji napisałem podanie o wydanie przepustki do Mińska, to jakiś major ze trzy razy pytał, czy ja nie mogę napisać podania po rosyjsku? Ja natomiast zaproponowałem, że napiszę po polsku. Wtedy zakończyła się dyskusja. W Grodnie w sklepach jak gdyby w ogóle mnie nie rozumieli. Czuję się jak jakiś Murzyn i z ciężkim sercem wyjechałem z powrotem na Białostoczną. U nas nie robią dziwoląg z języka białoruskiego i jak zauważyłem, ogląda się za mną o wiele mniej osób jak w Mińsku i Grodnie”.

Niezwyknięta Armia...

Zapewne najbardziej ryzykowne okazało się zamieszczenie w liście ocen dotyczących Armii Radzieckiej: „Myślę, jak prędko można zdemoralizować naród, który w 1944 r. pod postacią wielomilionowej armii przyszedł do nas w roli wyzwoliciela i znał tylko to, jak napić się wódki, gwałcić dziewczęta, potem palić do cna ocalałe miasta niemieckie, gwałcić na ulicy Niemki, strzelać gdzie popadło i w kogo popadło. Po kapitulacji Niemiec dokonano większych zniszczeń jak w czasie wojny. Zrobić z Niemiec burdel – po 15 żołnierzy na 1 Niemkę, która następnie w mękach konała na oczach swoich dzieci, obecnych obywateli NRD. Dlaczego Niemcy uciekali pod ochronę Wojska Polskiego w Niemczech? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Zemsta! Gdyż Niemcy byli zwierzętami! Zniszczyli miliony! To jest prawda. Ale dlaczego każda białoruska dziewczyna wywieziona na przymusowe roboty do domu wróciła 50–100 razy zgwałcona przez radzieckich żołnierzy? Rozbierali ich do nagości na środku ulicy i na oczach dowódców. Wojska są wszędzie jednakowe. I to jest prawda. Lecz nie takie dzikie jak radzieckie. Biedny Ulbricht, nie zazdrozczę pomocnikom jego. Polacy przynajmniej mówią: Dziękujemy za wyzwolenie i dobrze byłoby więcej nie widzieć was”.

Początki kłopotów

Janowicz do pewnego stopnia zdawał sobie sprawę z obrazoburczego charakteru zawartych w piśmie tez, jednak nie przewidział skutków, które groziły jemu samemu. Pisał w zakończeniu: „Tylko teraz zaczynam myśleć, czy ten mój list nie zaszkodzi Wam, gdy trafi w nieodpowiednie ręce?! I czy nie oburzy Was tekst jego? Myślę, że oburzy, i to właśnie mnie zasmuca. Pomimo tego chcę, aby dotarł do Was ten egzemplarz nastrojów w naszym środowisku. Potem możecie go porwać, spalić – ten list stanie się Waszą własnością, więc róbcie z nim to, co zechcecie, włącznie do przekazania go KBP (KGB). Proszę nie obrażać się za wulgarną szczerłość, gdyż szczerłość zawsze mniej więcej jest wulgarna”.

List ten został zawieszony przez Łarysę Geniusz na Białoruś i dostarczony adresatowi. Wkrótce potem Janowiczem zaczęła interesować się SB, której niepokój wzbudził fakt okazywania i komentowania przez niego wśród kolegów dziennikarzy stenogramów przemówień białoruskich literatów Karpiuka i Wasila Bykaua¹³, przemycanych do Polski przez Łarysę Geniusz.

¹³ Wasil Bykau (1924–2003), najwybitniejszy współczesny pisarz białoruski. Podczas II wojny światowej jako żołnierz Armii Czerwonej walczył na Ukrainie, w Rumunii, na Węgrzech i w Austrii, był dwukrotnie ranny. W latach 60. zaczął publikować prozę wojenną: *Trzecia rakietka* (1962), *Martwi nie czują bólu* (1965), *Doczekać do świtu* (1973), *Jego batalion* (1975). W utworach *Obława* (1989) i *Słota* (1993) opisywał dramatyzm kolektywizacji i stalinizmu. W Polsce wydał zbiór opowiadań *Ściana* (1999). W 1988 r. był współzałożycielem Białoruskiego Frontu Narodowego. Pod koniec życia stał się niekwestionowanym autorytetem demokratycznej opozycji białoruskiej. Okres ten spędził na wygnaniu z Łukaszenkowskiej Białorusi – w Finlandii, Niemczech i Czechach. Zmarł i został pochowany w Mińsku.

W jednej z notatek Wydziału III białostockiej SB z końca stycznia 1968 r. czytamy: „Sokrat Janowicz kolportuje prawdopodobnie przemówienie literata ZSRR Karpiuka. W[edług] danych wydziału II-go wystąpienie to ma rzekomo treść charakteru nacjonalistycznego. Janowicz kolportuje go w sposób bardzo ostrożny. Nie wypożycza osobom niepewnym, które mogłyby o tym poinformować władze. Z Janowiczem należy spotkać się i przeprowadzić rozmowę na tematy polityczne. W toku rozmowy może też wyjść z propozycją zapoznania nas z tym materiałem. O ile tak, należy go uzyskać i dokonać przetłumaczenia”. Jedno z doniesień na ten temat złożył też kontakt obywatelski „OA”. Poinformował on, że w marcu 1968 r. spotkał w redakcji „Niwy” Sokrata Janowicza, który dał mu do zapoznania się stenogramy wystąpień Bykausa i Karpiuka. Zastrzegł przy tym zachowanie sprawy w jak największej tajemnicy „[...] gdyż o ile – jak się wyraził – dowie się UB, to będzie miał wiele nieprzyjemności. Nawiązując do treści tych stenogramów, Janowicz S. stwierdził, że nie tylko nasi i czechosłowaccy pisarze występują przeciwko polityce partii i rządu, lecz czynią to również pisarze radzieccy. Skąd Janowicz otrzymał te stenogramy, nie ujawnił. K[ontakt] o[bywatelski], chcąc sprawdzić, czy Janowicz S. faktycznie tylko jemu udostępnił stenogramy, skierował do Janowicza Sokrata B.B. – dziennikarza »Gazety Białostockiej«, zastrzegając przy tym, aby nie ujawniał osoby k[ontaktu] o[peracyjnego]. Jednak Janowicz Sokrat nie przyznał się B.B., że posiada stenogramy. Twierdził, że o czymś podobnym nawet nie słyszał”.

TW „Dąb” i „Biebrza”

Dokładniejsze „obstawianie” Janowicza agenturą rozpoczęto jesienią 1968 r. Zadanie zapoznania się z nim zlecono przyjeżdżającemu często z Hajnówki do Białegostoku agentowi o pseudonimie „Dąb”, który 28 grudnia 1968 r. poinformował, że „[...] w myśl zleconego zadania, zapoznał się z dziennikarzem »Niwy« Sokratem Janowiczem w mieszkaniu Michała Chmielewskiego, również dziennikarza »Niwy«”. Z kolei 6 grudnia tr. informator „Biebrza” donosił, że Sokrat Janowicz twierdził, „[...] że cała Białoruś podziwia postawę Karpiuka Aleksego, wobec czego spotyka się on z powszechnym uznaniem za prowadzenie konsekwentnej walki z dogmatykami i stalinistami. Janowicz Sokrat stwierdził: »Karpiuk Aleksy definitywnie zerwał z dotychczasową praktyką, że trzeba pisać na zamówienie partii. Przestał on być „poputczykom”. Dlatego też należy brać przykład z niego«. Nawiązał przy tym do niektórych dziennikarzy i pisarzy w Polsce zarzucając im, że są »poputczykami« i piszą na zamówienie, wbrew swoim poglądom”.

I tu właśnie pomylił się?

Po upływie przeszło roku niespodziewanie „wybuchła” w Białymstoku sprawa listu Janowicza do Karpiuka z marca 1967 r., który wpadł w ręce Wydziału II białostockiej SB, zajmującego się wywiadem. W jaki sposób SB weszła w jego posiadanie? Najwyraźniej nieźle zorientowany w sprawie agent o pseudonimie „Witek” w 1971 r. relacjonował ją następująco: „Okolo dwóch lat wstecz u Geniusz Jerzego była matka zam[ieszkała] w ZSRR. Janowicz za jej pośrednictwem przekazał list wrogiej treści Karpiuk Aleksemu zam[ieszkałemu] w Grodnie. Karpiuk swego czasu był skłócony z niektórymi osobami piastującymi wysokie stanowiska w Grodnie. Janowicz uważał Karpiuka, iż jest on w opozycji w stosunku do polityki ZSRR. I tu właśnie pomylił się. Zapomniał widocznie, że Karpiuk oddany jest władzy radzieckiej. Był on oficerem armii radzieckiej. Otrzymany tą drogą list Karpiuk przekazał Omiljanowiczowi, redaktorowi »Gazety Białostockiej«, a ten z kolei do KW PZPR”. Z kolei sam Omiljanowicz w czerwcu 1970 r. pisał o tym następująco: „Janowicz opraco-

Fot. z arch. IPN w Białymstoku



Sokrat Janowicz i Aleksy Pretkiewicz (filolog z BSRŚ). Zdjęcie operacyjne wykonane na dworcu w Białymstoku

wał i drogą nielegalną dostarczył do Grodna pewien memoriał – nazwijmy to umownie – który miałem okazję przeczytać. [...] Memoriał ten, kiedy byłem w Grodnie, znajdował się w posiadaniu wspomnianego pisarza białoruskiego – Aleksego Karpiuka. Miałem okazję czytać ten memoriał, jak też niektóre fragmenty jego czytał mi sam Karpiuk i odpowiednio komentował, i dziwił się temu, co tam jest napisane”¹⁴. Nieco inaczej widziała tę sprawę żona Janowicza, indagowana w tym samym czasie w tej kwestii przez agenta ps. „Dąb”. Według cytującego jej słowa tegoż agenta miała ona stwierdzić: „Omiljanowicz, będąc w ZSRR, zatrzymał się u jednego literata, który był przyjacielem Janowicza. Tam, korzystając z tego, że żona owego literata wyjechała z domu, a gospodarz spał lub był nieobecny, przeszukał szuflady (co jest charakterystyczne dla jego natury) i znalazł list Janowicza”. Sam Janowicz przypuszcza, że do wydania oryginału listu Karpiuka zmuszono¹⁵.

Donos na „skrajnego nacjonalistę”

O ile mniej więcej wiemy, skąd treść listu poznał Omiljanowicz, o tyle aktualne pozostaje pytanie, jak dowiedziały się o jego istnieniu służby specjalne „bratnich krajów”. Czyby autorem informacji na ten temat był właśnie Omiljanowicz? Tego się zapewne już nie dowiemy. Pewne jest natomiast, że wobec zaistniałej sytuacji już w czerwcu 1970 r. SB postanowiła poddać Janowicza pełnej kontroli operacyjnej. Zabroniono mu również wyjazdów za granicę. Pewne jest też i to, że Omiljanowicz spowodował upublicznienie całej sprawy, pisząc na początku czerwca 1970 r. donos na Janowicza, skierowany do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej KW PZPR w Białymstoku. Autor określił w nim białoruskiego pisarza mianem „skrajnego nacjonalisty, ściślej szowinisty, o poglądach zbliżonych do byłych członków hitlerowskiej NSDAP”. Następnie przedstawił swoją wizję jego poglądów na sytuację Białorusinów w Polsce i BSRR: „W mniemaniu Janowicza Białoruś powinna być samodzielnym państwem, w granicach na Narwi, Biebrzy, Bugu i hen na terytorium ZSRR. Naturalnie nie państwem socjalistycznym. Jakim...? To już tylko on zna właściwy ustrój »przyszłej« Białorusi”. Omiljanowicz powołał się przy tym na swoje rozmowy, przeprowadzone z białoruskimi pisarzami podczas wizyty na Białorusi. „Będąc w Grodnie, Janowicz spotykał się z miejscowymi literatami i innymi obywatelami BSRR, którym nie skąpił informacji o wydarzeniach w Polsce, naturalnie wiadomości fałszywych, podłych, szkalujących PRL. O tym, co mówił Janowicz w Grodnie, zostałem poinformowany przez następujących obywateli BSRR: Aleksego Karpiuka – literata, Wasyla Bykowa – literata, Borysa Kleina – pracownika Instytutu Medycznego. Oto skrót jego »wystąpień« wobec ww. obywateli BSRR:

1. Białorusini są w niewoli w Polsce i BSRR (stara śpiewka). On jest na Białorusi, a nie znajduje Białorusi. I w PRL, i ZSRR trwa ucisk Białorusinów i szybkie ich wynaradawianie.
2. Janowicz w wybitnie fałszywym świetle przedstawił w Grodnie słynne zebranie nadzwyczajne oddziału warszawskiego [Związku] Literatów [Polskich]. Uzasadniał, że to był protest olbrzymiej większości »szlachetnych« pisarzy PRL przeciwko zamordyzmowi, przeciwko terrorowi Partii i tow. Gomułki, przeciwko cenzurze, przeciwko »moczarowcom«, o wolność słowa, demokrację i »prawdziwy« socjalizm – naturalnie w wydaniu »Paryskiej Kultury« i »Wolnej Europy«.
3. Janowicz w wybitnie fałszywym świetle przedstawił sprawę Żydów w Polsce. W jego relacji Żydzi są w Polsce prześladowani, rośnie antysemityzm rozpalany przez czynniki par-

¹⁴ Wydaje się, że Omiljanowicz nie mógł czytać napisanego po białorusku listu Janowicza, gdyż nie znał tego języka.

¹⁵ List S. Janowicza do autora, 3 XI 2005 r.

tyjne, wyrzuca się Żydów z pracy, zmusza do wyjazdu z Polski. Śluszność w walce między Arabami i Izraelem – w jego argumentacji – jest po stronie małego, mądrego i ambitnego narodu żydowskiego, i my powinniśmy pomagać właśnie Żydom, a nie Arabom.

Janowicz w fałszywym świetle przedstawił dorobek kulturalny PRL, literaturę, sytuację sztuki i pisarzy w Polsce, argumentując tu znanym hasłem Stefana Kisielewskiego o rządzie »ciemniaków, zamordystów i ignorantów z partii, itp. itp.«¹⁶ W końcu swego „Oświadczenia” Omiljanowicz zawarł opinie, które Janowicz miał wyrażać o nim wobec pisarzy z BSRR: „Jestem człowiekiem »bezpieki«, »mocarowcem«, prowokatorem wśród dziennikarzy i pisarzy. Jestem na żołdzie Partii i »bezpieki«, na każdego donoszę do władz, »wykańczam«, itd. itp.” Całkowitą trafność tej opinii potwierdzało zresztą zachowanie Omiljanowicza¹⁶.

Element wysoce szkodliwy i wrogi

W wyniku tego donosu Sokrat Janowicz był 4 września 1970 r. przez cztery godziny przesłuchiwany przez Mikołaja Kiryluka, szefa Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR¹⁷. Trzy tygodnie później, 28 września 1970 r., zespół orzekający WKKP w składzie: Mikołaj Kiryluk, Paweł Bojko, Mikołaj Parfieniuk, Józef Drzemicki, Józef Stelmaszyński postanowił usunąć Janowicza z szeregów partii. W uzasadnieniu WKKP stwierdziła m.in., że Janowicz „[...] w ohydny-wulgarny sposób oszkalował naród radziecki, jego bohaterską Armię oraz władze polityczne ZSRR. Oskarżył te władze o prowadzenie polityki dyskryminacyjnej wobec narodu białoruskiego, wyrażającej się w ograniczaniu rozwoju kultury i języka białoruskiego, co prowadzi do zaniku odrębności tego narodu”. W dalszej części uchwały WKKP powtórzono poglądy Janowicza na temat Armii Radzieckiej oraz polityki „durnia”, prowadzonej przez władze ZSRR. W konkluzji członkowie WKKP stwierdzili, że: „Poglądy Janowicza przedstawione w jego piśmie do Karpiuka mają charakter wybitnie antyradziecki i antypolski o wyraźnym akcencie nacjonalistycznym i politycznie szkodliwym, zmierzającym do skłócenia i przeciwstawienia narodowości białoruskiej i polskiej. Zmierzają one do poderwania przyjaznych, braterskich stosunków między obu zaprzyjaźnionymi partiami”.

Na wyżyny partyjnego inkwizytorstwa wspiął się Kiryluk, który w przygotowanej na posiedzenie WKKP swoistej „mowie oskarżycielskiej” napisał: „W swej wrogości ideologicznej i politycznej w stosunku do Związku Radzieckiego Sokrat Janowicz w najpodlejszy, najbardziej ohydny sposób plugawi naród radziecki, a szczególnie Jego bohaterską, sławną Armię, wyzwolicielkę narodów Europy i Azji z pęt faszyzmu niemieckiego i imperializmu. [...] Wywód ten jest aż tak wymowny, że nie wymaga szerszego komentowania, kim jest w istocie Sokrat Janowicz, co sobą reprezentuje. Z całokształtu gmatwaniny myślowej wyrażonej w tymże piśmie do Aleksego Karpiuka, jak też jego »twórczości literackiej« wynika, że pretenduje on do miana obrońcy narodu białoruskiego, a mówiąc jego językiem, tak zwanej »sprawy białoruskiej«. [...] Aspiracje literackie Janowicza, jak z tego wynika, nie dotyczą zaspokajania potrzeb duchowych i artystycznych narodu białoruskiego ani obrony tak zwa-

¹⁶ Przykład takiego działania przytacza w swym doniesieniu TW „Roland”: „Podczas zawierania związku małżeńskiego (daty TW nie pamięta) Janowicz po kryjomu zamierzał wziąć ślub w cerkwi, lecz chciał też mieć pamiątkowe zdjęcia. Na ślub zaprosił pracującego w tym czasie w »Niwie« redaktora Rybińskiego, i ten wykonał żądane zdjęcia. Poza Rybińskim na ślub przybył też redaktor Omiljanowicz, który nie wiadomo skąd dowiedział się o tym. W kilka dni później red. Omiljanowicz wypożyczył od red. Rybińskiego negatyw filmu i chciał to przekazać organizacji partyjnej. Nie zrobił tego na usilną prośbę Janowicza”.

¹⁷ S. Janowicz, *Nie żal...*, s. 40.

nej »sprawy białoruskiej«. W rzeczywistości nie istnieje żadna sprawa białoruska, zarówno na Białostoczczyźnie, jak i w ZSRR. Białorusini brzydzą się takich reprezentantów, jakim jest Janowicz. [...] Biorąc pod uwagę powyższe, stawiam wniosek o wydalenie Sokrata Janowicza z szeregów PZPR jako element wysoce szkodliwy i wrogi¹⁸. Pewne wzmianki w materiałach SB wskazują, że tak ostre potraktowanie Janowicza przez KW PZPR było efektem zdecydowanej interwencji radzieckiej w tej sprawie.

Embargo na nazwisko i utwory

Dwa dni po usunięciu z partii Janowicz wystąpił także z BTSK, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i otrzymał trzymiesięczne wypowiedzenie z pracy w „Niwie”, jednak zrezygnował ostatecznie z pracy w redakcji na dwa miesiące przed jego upływem, z dniem 1 listopada. W liście z 29 października 1970 r. do Wiktora Woroszylskiego napisał, że nałożono pięcioletnie „embargo” na jego nazwisko i utwory.

Pojednawcze apele zbijacza skrzyń

Po utracie pracy Janowicz znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Przez pół roku bezskutecznie szukał jakiegoś zajęcia, odwiedzając przy tym ponad pięćdziesiąt instytucji, by wreszcie wiosną 1971 r. zatrudnić się w Zarządzie Aptek w Białymstoku na etacie zbijacza skrzyń. Obawiał się jednak rychłego zwolnienia z powodu zbliżającej się miesięcznej sesji egzaminacyjnej na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie studiował polonistykę. W tej sytuacji w połowie kwietnia 1971 r. postanowił napisać pojednawcze listy zarówno do Omiljanowicza, jak i Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W drugim z tych listów opisał swoje półroczne perypetie: „[...] zdobyłem pracę niewykwalifikowanego robotnika – etat zbijacza skrzyń – w magazynach Białostockiego Zarządu Aptek, dzięki zatajeniu przeze mnie rzeczywistego wykształcenia, znaczenia społecznego. Zrobiłem to nie dla demonstracji – zrobiłem to dla zapewnienia rodzinie minimum środków do życia, egzystencji (1000 zł miesięcznie; żona nie pracuje, poważnie chora; dwoje dzieci, 13 i 11 lat). Z »Niwy« odszedłem na dwa miesiące przed upływem okresu wypowiedzenia z pracy, aby obecnością swoją nie potęgować nastrojów szkodliwej sensacji, ordynarnego ciekawstwa czy zasmucającego przygnębienia. Chciałem szybko podjąć pracę gdzie indziej. Od października otrzymałem z Wydziału Zatrudnienia PMRN bodajże kilkadziesiąt skierowań do pracy. Okazały się one nierealne z przyczyny moich studiów zaocznych na Uniwersytecie Warszawskim lub z powodu braku odpowiedniego doświadczenia zawodowego w określonej branży. Prosiłem o interwencję władze partyjne, związkowe, administracyjne [...]. Moje poszukiwania pracy trwały pięć miesięcy. W obliczu nędzy posunąłem się do wspomnianego oszustwa. W sytuacji bez wyjścia. I nadal bez wyjścia: czeka mnie uczelniana sesja, aż miesięczna, której nie mogę opuścić, jeśli nie chcę opuścić studiów, będąc na IV-tym roku. Wymówię mi pracę lub będę zmuszony sam wymówić. Pragnę rozpocząć życie jeszcze raz – na tyle, na ile to możliwe. Proszę o pomoc!” Z kolei w liście do Omiljanowicza napisał: „[...] W czasie ostatniej rozmowy w maju ub.r. wyraziłem gotowość przeproszenia Pana, jeśli w czymkol-

¹⁸ Wyrzucenie Janowicza z partii było głównym tematem wspólnego zebrania Podstawowych Organizacji Partyjnych PZPR, działających w redakcjach „Niwy” i „Gazety Białostockiej”, które odbyło się jesienią 1970 r. Natomiast na łamach „Niwy” nie ukazała się wówczas żadna informacja o „sprawie Janowicza” (Z. Nasiadko, *Tak to robiono w Białymstoku*, „Czasopis” 2001, nr 7–8, s. 41–44).

wiek poczuł się Pan obrażony przeze mnie. Prosząc o wyrozumienie – proszę o szansę wygaszenia napięcia, które szkodzi interesom ogólnospołecznym nade wszystko. Zapewniam Pana: wiele, bardzo wiele pojąłem”.

Zbieranie opinii

Na kilka dni przed napisaniem przez Janowicza listów do KW PZPR i Omiljanowicza SB zamierzała wysondować stosunek pisarza do kierownictwa BTSK i władz wojewódzkich oraz poznać jego komentarze na temat zwolnienia z pracy. Agentowi ps. „Dąb” polecano: „Będąc w Białymstoku, odwiedzić Janowicza po załatwieniu spraw służbowych, żeby mieć więcej czasu na rozmowę. [...] W rozmowie z nim wyrazić ubolewanie, że »władze BTSK potraktowały go niewłaściwie«. Wspomnieć o ostatniej naradzie i poinformować, że nazwano go nacjonalistą. Między innymi nawiązać rozmowę i wprost postawić pytanie, co ty właściwie narobiłeś? Chodzi o to, żeby ujawnił on swoją działalność i swoich współpracowników. Jeżeli z jego rozmowy będzie wynikać, że jest on na pozycji nacjonalistycznej, należy poradzić, że jego działalność jest zbyt ryzykowna i może zaszkodzić sobie bardziej”.

Agent „Dąb” odwiedził Janowicza w mieszkaniu 29 kwietnia, ale nie zastał pisarza. Nie omieszkał jednak „zasięgnąć języka” u jego żony. „Powiedziała, że jej mąż został wydalony z redakcji »Niwy« i wyrzucony z partii poprzez Omiljanowicza. Omiljanowicz był kolegą, a można nawet powiedzieć w[ę]d[ę] jej stów, bliskim kolegą Janowicza. Pozazdrościł on sławy Janowiczowi, gdyż publikować go zaczęła prasa centralna, czasopisma i przyjęto Janowicza do Związku Literatów Polskich za pozycję »Zahony«¹⁹, wydaną przez ZG BTSK. O Omiljanowiczu wyraża się, ogólnie rzecz biorąc, bardzo negatywnie, mówiąc między innymi, że teraz to on występuje pod postacią wielkiego bojownika i partyzanta z czasów wojny. [...] Ona i Sokrat bali się, że nawet »wsadzą Sokrata do więzienia«, ale na razie wszystko przycichło. [...] powiedziała mi, że byli oni prześladowani podobnie jak komuniści za czasów hitlerowskich w Niemczech, jak to widać na filmach NRD. Tylko że nie bili i nie stosowali okrucieństw, ale metody niszczenia psychologicznego były takie same. Jeżeli chodzi o BTSK, to Towarzystwo »starato się być bardziej święte niż papież« i potępiło Janowicza jeszcze ostrzej niż władze. W ogóle nie wzięto pod uwagę zastug Janowicza dla Towarzystwa”.

Inwigilacji ciąg dalszy

Można przypuszczać, że te opinie wpłynęły na kontynuowanie represji wobec pisarza zarówno przez PZPR, jak i SB. Podjęta przez Janowicza próba pojednania się z partią nie przyniosła żadnego efektu. Jak wynika ze źródeł archiwalnych, w 1971 r. WKKP nie zajmowała się w ogóle jego sprawą, wyrzuciła natomiast z szeregów partii kolejnych niepokornych dziennikarzy: Zbigniewa Nasiadko z „Gazety Białostockiej” i socjologa, a zarazem dziennikarza „Niwy” dr. Włodzimierza Pawluczuka, obu za „działalność antypartyjną”²⁰. Natomiast SB na początku czerwca 1971 r. polecała agentowi ps. „Dąb” ustalenie kontaktów Janowicza i treści prowadzonych przez niego rozmów: „[...] (chodzi m.in. o pisarza Woroszyńskiego), czy i kogo wykorzystuje do kontaktów z pisarzami zamieszkałymi w BSRR, wypowiedzi i komentarze na temat zachodzących zmian personalnych i polityczno-społecznych w Polsce, zamierzenia, kogo spośród najbliższego otoczenia darzy największym za-

¹⁹ S. Janowicz, *Zahony*, Białystok 1969.

²⁰ APB, KW PZPR, 205, Uchwały WKKP, 1971 r., k. 73–75, 174–176. Por. też Z. Nasiadko, *Tak to robiono...*, s. 41–44.

ufaniem i czym to uzasadnia, kogo odwiedza, będąc w Warszawie, zwłaszcza w czasie wyjazdów na egzaminy. Bliższe dane o tej osobie i co ją łączy z Janowiczem, ewentualne kontakty z emigracją białoruską (czy nie szuka w nich przyjaciół) w państwach kapitalistycznych (jak ocenia ich działalność), wszelkie inne fakty zasługujące na uwagę SB”.

Sprawa przywrócenia Janowicza w szeregi PZPR była rozpatrywana w wyższych kręgach partyjnych, o czym świadczy m.in. notatka-dossier Janowicza, wystana 19 stycznia 1972 r. przez naczelnika Wydziału III SB na ręce I sekretarza KW PZPR. Do notatki załączono odpis listu do Karpiuka. Być może to ona zadecydowała o nieprzywracaniu Janowicza w szeregi partii²¹.

Nieprawidłowe wykorzystanie talentu

Przedłużający się stan zawieszenia nadal utrudniał mu znalezienie lepszej pracy. W 1972 r. pracował m.in. jako referent bhp/ppoż. Na dłuższą metę ta sytuacja okazała się niewygodna również z punktu widzenia SB i partii, ponieważ podczas różnych spotkań środowiska kultury Janowicz był przedstawiany jako autor szykanowany przez władze. Artykuł na ten temat opublikował też w „Literaturze” Kazimierz Orłoś. W jednej z notatek z lutego 1973 r. naczelnik wydziału III ppłk Rodziewicz proponował: „W związku z tym, że Janowicz Sokrat jest podawany przy różnego rodzaju okazjach jako przykład »nieprawidłowego wykorzystania talentu«, należałoby zaproponować instancji partyjnej zatrudnienie według posiadanych kwalifikacji”. Nie wiadomo, jaka była reakcja KW PZPR, niemniej już w lipcu 1973 r. Janowicz został zatrudniony na pół etatu w Miejskiej Poradni Kulturalno-Oświatowej w Białymstoku jako instruktor ds. organizacji pracy kulturalnej w placówkach terenowych. Dzięki temu mógł organizować swoje spotkania z czytelnikami w terenie. Dodajmy, że podczas każdego z nich był pilnie obserwowany przez współpracowników SB, którzy notowali wszystkie jego wypowiedzi, szukając akcentów antysocjalistycznych. Spotkania te pozwalały jednak Janowiczowi na propagowanie kultury i języka białoruskiego wśród mieszkańców Białostoczczyzny, na czym najbardziej mu zależało. Inwigilujący go wówczas TW „Brzoza”, który spotkał się z nim w połowie lutego 1974 r., cytował słowa pisarza, który: „[...] stwierdził, iż bardzo dużo czasu poświęca pisaniu, które daje możliwość zapomnienia o krzywdach. Mówił też, że przeszedł bardzo trudne chwile w życiu, momentami chciał ze sobą skończyć. Życzliwości żony i dzieci zawdzięcza, iż »koszmary« ma za sobą”.

Figurant nienaganny, ale...

Podobnie oceniał zachowanie Janowicza w tym okresie jeden z funkcjonariuszy Wydziału III białostockiej SB: „Wymieniony stał się bardziej zamknięty i podejrzliwy. Kontroluje się w wypowiedziach, unika szerszych kontaktów towarzyskich. Ograniczył też bardzo poważnie kontakty korespondencyjne z osobami zamieszkałymi w kraju jak i za granicą. [...] Jest on zdania, iż po ostatnich przeżyciach (wykluczenie z PZPR, wydalenie z pracy red. »Niwa« itp.) nie należy się narażać, zaś popularyzacja literatury białoruskiej zapobiegnie tzw. wynarodowieniu się młodzieży, rozwijanie działalności artystycznej pozwoli przetrwać trudne okresy dla wspomnianej mniejszości. To działanie uważa za skuteczne i jedyne w aktualnej sytuacji, nie pociągające za sobą konsekwencji. [...] Reasumując powyższe, należy stwierdzić, iż aktualna postawa i nienaganne zachowanie figuranta wynikają z obaw przed poniesieniem konsekwencji. W kameralnych kontaktach i rozmowach z osobami,

²¹ Janowicz odwoływał się od decyzji WKKP do CKKP, jednak bezskutecznie (S. Janowicz, *Nie żal...*, s. 40).

którym ufa, nie ukrywa swojej wrogości do aktualnych przemian, zachodzących zarówno w PRL, jak i ZSRR. W określonych warunkach jest zdolny podjąć wrogą działalność". W związku z taką konkluzją postanowiono kontynuować działania operacyjne wobec niego, obawiając się jego „nacjonalistycznego” oddziaływania na młodzież i aktyw BTSK. Stałą kontrolą poddano treść wszystkich jego publikacji, sprawdzano, „[...] czy będzie usiłował lub utrzymuje kontakty osobiste i korespondencyjne z cudzoziemcami krajów kapitalistycznych w celu wykorzystania ich do przemykania wrogich publikacji i paszkwili za granicę”. Przez niemal dwa lata przeglądano całą jego korespondencję oraz podsłuchiowano wszystkie rozmowy telefoniczne, mając na uwadze zwłaszcza kontakty z Jerzym Geniusem. Zamierzano założyć mu podsłuch w mieszkaniu. Podczas wyjazdu pisarza do BSRR podlegał on wspólnej inwigilacji SB i KGB. Szukano też wśród jego znajomych kandydata na tajnego współpracownika, co było zapewne związane ze znacznym ograniczeniem przez niego wszelkich kontaktów towarzyskich. Przedsięwzięcia te miały być realizowane do końca 1975 r.

Świństwo szersze niż Omiljanowicz

Kariera literacka Janowicza została przerwana na kilka lat. Pierwszy artykuł pisarza, zatytułowany „Na terenach Krynek”, ukazał się wprawdzie 27 sierpnia 1972 r. na łamach „Niwy”, ale w redakcji autor nie pojawiał się, tylko przysyłał teksty pocztą. W 1973 r., dzięki pomocy Wiktora Woroszylskiego, wydawnictwo „Iskry” wydało też zbiorek jego opowiadań, zatytułowany *Wielkie miasto Białystok*. Kolejne utwory ukazały się dopiero w 1978 r. i w latach następnych²².

Tymczasem właśnie po „sprawie Janowicza” Aleksander Omiljanowicz zaczął święcić największe triumfy w swej pracy pisarskiej. Niczym serie z karabinu maszynowego wypuszczał kolejne „dzieła”, zafascynujące historię powojennego polskiego podziemia niepodległościowego i II wojny światowej. W 1971 r. wydał książki *Sens życia*, *Duch Białowieży*, w 1973 r. ukazało się trzecie wydanie książki *Było to nad Czarną Hańczę* oraz kolejne pozycje: *Stalowy szlak*, *Mafia* i jeszcze jedno wydanie *Ducha Białowieży*. W kolejnych latach ukazywały się regularnie: *Tropiąc cienie* (1975), *Wyrok* (kolejne wydanie, 1976 r.), *Zanikające echa* (w 1977 i 1979 r.), tłumaczone na wiele języków.

W jednym z wywiadów, opublikowanym we wrześniu 2005 r., Sokrat Janowicz powrócił do wydarzeń z 1970 r.: „Gdybym mógł cofnąć czas, to cofnąłbym przede wszystkim znajomość z Aleksandrem Omiljanowiczem, bo na moim życiu zaważył bardzo niedobrze. [...] Przeżytego życia nie żałuję. Nawet tego Omiljanowicza. Bo to »dzięki« niemu zetknąłem się z potężnym świństwem, które mi dało wiele do myślenia. Wtedy wydawało mi się, że Omiljanowicz to taka świnia, przez którego donosy wyrzucono mnie z pracy. Dziś natomiast już wiem, że to świństwo miało i ma wymiar społeczny. A to już nie jest sprawa tylko Omiljanowicza”²³.

²² Przed 1989 r. ukazały się m.in.: *Zapomnieliska* (1978), *Małe dni* (1981), *Trzecia pora* (1983), *Miniatures* (1984).

²³ *Białystok nie miał wyjścia...*, Rozmowa P. Brysacza i B. Dudko z S. Janowiczem, „Benefis Sokrata Janowicza” (bezpłatny dodatek do „Kuriera Porannego”, 3 IX 2005).